

Tomasz Burzyński

Rzecz

ER(R)GO. Teoria–Literatura–Kultura nr 1 (28), 119-127

2014

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

RZECZpospolita, czyli demokratyzacja nauki w służbie natury

Bruno Latour, *Polityka natury. Nauki wkraczają do demokracji*, przeł. Agata Czarnecka, Warszawa, Wydawnictwo Krytyki Politycznej 2009, s. 349.

Jednym z centralnych zadań współczesnej myśli humanistycznej jest napisanie takiej narracji filozoficznej, która jest w stanie nadać nowy kształt relacjom zachodzącym między społeczeństwem, wraz z takimi jego wytworami jak nauka, technika i ideologia, a środowiskiem naturalnym. Postulat przeprowadzenia takiej rekonstrukcji wynika z potrzeby dyskursywnej legitymizacji działań, które zachodzą głównie w płaszczyźnie politycznej oraz mają na celu krytykę industrializacji, naukowo-technicznej racjonalizacji i koncentracji kapitału, czyli procesów, które zdefiniowały charakter społeczeństw w dobie Rewolucji Przemysłowej i nie przestały wywierać przemożnego wpływu na kształt ładu społecznego nawet na etapie cywilizacji postindustrialnej. W obszarze metodologii nauk społecznych wspomniane tendencje uwidaczniają się przede wszystkim jako stale rosnące zainteresowanie problematyką negatywnych konsekwencji procesów modernizacji, co jest szczególnie zauważalne w koncepcjach i systemach teoretycznych rozwijanych przez takich socjologów europejskich jak Ulrich Beck, Anthony Giddens, czy też Niklas Luhmann. Zbliżona problematyka jest również podejmowana przez teorie *stricte* filozoficzne, w których dostrzec można próby stworzenia nowej aksjologii, obejmującej procesy „zwrotu normatywnego”¹ zmierzające do ustanowienia dyskursu podmiotowej odpowiedzialności człowieka za konsekwencje postępu naukowo-technicznego dla środowiska naturalnego. Myśli zwarte w książce *Polityka natury. Nauki wkraczają do demokracji* wpisują się niewątpliwie w ten kontekst i jednocześnie rozszerzają granice refleksji filozoficznej o postulaty jednoznacznie polityczne, zakładające troskę o kształt agendy debaty publicznej w sytuacji, gdy tradycyjne czynniki mobilizacji politycznej² zdają się stopniowo ztracać pierwszoplanowe znaczenie w społeczeństwach wysokorozwiniętych.

1. Zob. Józef Bańka, *Filozofia techniki. Człowiek wobec odkrycia naukowego i technicznego*, Katowice, Wydawnictwo Śląsk, 1980; Andrzej Kiepas, *Moralne wyzwania nauki i techniki*, Katowice, Wydawnictwo Transformacje, 1992; Andrzej Kiepas, *Człowiek wobec dylematów techniki*, Katowice, Wydawnictwo Gnome, 2000.

2. Ulrich Beck zauważa, że jednym z zasadniczych problemów społeczno-politycznych cza-

Wydaje się, że dogodnym punktem wyjścia dla przedstawiania możliwe najszerzej analizy propozycji teoretycznych sformułowanych przez Latoura jest zawarte w tytule publikacji wyrażenie „polityka natury”. Zestawienie takie nie jest z pewnością niczym zaskakującym dla czytelnika obytego z zawilóściami oraz różnorodnymi modami panującymi we współczesnej filozofii post-strukturalnej lub innymi socjologicznymi i kulturoznawczymi teoriami rozwijanymi pod bardzo pojemnym szyldem „badań kulturowych” (*cultural studies*). Wszak domeną tych nauk jest upolitycznienie tego, co tradycyjnie wymykało się próbom ujęcia w sztywne ramy walki i podziałów politycznych. Jednak spoglądając z perspektywy aparatu pojęciowego nauk humanistycznych rozumianych nieco bardziej tradycyjalnie, termin „polityka natury” jest wyrażeniem dogłębnie oksymoronicznym, łączącym w sobie dwie zupełnie niekompatybilne realności: sferę obiektywnych, bezdyskusyjnych faktów oraz płaszczyznę interpersonalnych konfliktów i negocjacji prowadzących do ukształtowania się sfery takich konstruktów społecznych jak ideologie czy doktryny polityczne.

Można z powodzeniem zaryzykować stwierdzenie, że autor *Polityki natury* podąża – przynajmniej w warstwie swego wywodu filozoficznego – ścieżką z gruntu post-tradycyjną, odrzucającą metodologicznie ukształtowane i historycznie dobrze zakonserwowane dychotomie i klasyfikacje występujące zarówno w teorii, jak i empirycznych badaniach humanistycznych. Właśnie przekonanie o pozornym charakterze przepaści pomiędzy polityką a naturą legło u podstaw projektu „ekologii politycznej”, dyscypliny, której celem jest wyjście poza szczegółową refleksję o systemach przyrodniczych prowadzoną w kategoriach nauk zorientowanych biologicznie. Istotą myśli Latoura jest zatem powrót do pytań podstawowych, kwestii dotyczących elementarnych zasad konstrukcji ładu społecznego, roli nauki w społeczeństwie demokratycznym oraz ontologicznego statusu tego, co zwykliśmy nazywać mianem natury: „[t]o nie o naturę pyta ekologia. Wręcz przeciwnie kwestionuje ona jej granice i na nowo określa kształtujące ją czynniki”³.

Projekt ekologii politycznej jest umocowany w przestrzeni metodologii myśli społecznej na dwa sposoby. Po pierwsze, Latour postuluje porzucenie jednej z centralnych antonimii humanistyki, jaką jest opozycja natura-kultura i zastąpienie

sów najnowszych jest transformacja zachodząca w obrębie czynników uruchamiających procesy mobilizacji i walki politycznej. Kierunek tych przemian wskazuje na zastąpienie nierówności ekonomicznych przez zróżnicowania dotyczące dystrybucji społecznych kosztów ryzyka technicznego. Ulrich Beck, *Spoleczeństwo ryzyka. W drodze do innej nowoczesności*, przeł. Stanisław Cieśla, Warszawa, Wydawnictwo Scholar 2002.

3. Bruno Latour, *Polityka natury. Nauki wkraczają do demokracji*, przeł. Agata Czarnecka, Warszawa, Wydawnictwo Krytyki Politycznej 2009, s. 43. Kolejne odnośniki to tej publikacji będą zaznaczone w tekście głównym jako PN wraz z podaniem właściwej strony albo zakresu stron.

jej podejściem syntetycznym uwzględniającym sieć „ryzykownych powiązań” (PN, s. 45–47) pomiędzy aktorami społecznymi a otoczeniem przyrodniczym. Po drugie, i jest to bodajże najciekawszy wątek tekstu, autor *Polityki natury* proponuje wkomponować rozważania typowo filozoficzne w ramy konceptualne charakterystyczne bardziej dla socjologii empirycznej, niż filozofii spekulatywnej. Ostatecznym punktem skupienia różnych wątków refleksji Latoura wydaje się bowiem być struktura pojęciowa charakterystyczna dla tzw. „teorii rozwoju społecznego”, czyli grupy koncepcji socjologicznych opisujących procesy historycznych zmian systemowych zachodzących w ładzie społecznym, ustroju politycznym, ekonomii, czy systemach społeczno-technicznych⁴. W ten oto sposób przekształcenia zachodzące w filozoficznych dyskursach natury i nauki stają się jednocześnie zmianami modernizacyjnymi, objawiającymi się jako procesy stopniowej erozji politycznych fundamentów cywilizacji kapitalistycznej i przemysłowej. Przesłaniem ekologii politycznej jest, jak się wydaje, dekonstrukcja mentalności ufundowanej na oświeceniowych postulatach powszechnej scjentyzacji i dominacji działalności celowo-racjonalnej. Właśnie poprzez to szczególne powiązanie refleksji filozoficznej i socjologicznej wyraża się wartość publikacji. Latour zręcznie unika pokusy ilościowego empiryzmu oraz niebezpieczeństwa popadania w abstrakcyjne filozofowanie, które pozostaje całkowicie oderwane od *praxis* życia codziennego i sfery realnej debaty politycznej. Jednocześnie zabieg taki oznacza, że *Polityka natury* jest próbą nadania ruchom ekologicznym głębszego sensu filozoficznego, natomiast filozofie natury wyposaża w obietnicę realnej strategii działań politycznych.

Cechą charakterystyczną dla społeczeństwa przemysłowego jest powszechna, postępująca racjonalizacja, w myśl której nauka postrzegana jest w kategoriach quasi-religijnych jako instancja ostatecznego poznania, której werdykt zamyka wszelkie debaty polityczne. Ten uprzywilejowany status nauki (za Latourem celowo używam liczby pojedynczej) wynika z modelu ładu społecznego, który autor *Polityki natury* określa mianem „nowoczesnej Konstytucji” (PN, s. 39). Jej istotą jest utrzymywanie ścisłego rozgraniczenia między sferą debaty publicznej, której funkcja polega na regulowaniu stosunków społecznych w drodze działań politycznych i łądotwórczych (dbałość o tzw. „dobro wspólne”) a przestrzenią nie-ludzi, przedmiotów pozbawionych własnego głosu i podlegającym niezmiennym i obiektywnym prawom natury, których odkrywanie jest domeną scentralizowanego aparatu poznania naukowego.

Dychotomiczna konstrukcja modelu „nowoczesnej Konstytucji” zakłada pojawienie się kategorii ludzi nauki, których rolą jest pośredniczenie między

4. Kazimierz Krzysztofek, Marek S. Szczepański, *Zrozumieć rozwój. Od społeczeństw tradycyjnych do informacyjnych*, Katowice, Wydawnictwo UŚ 2002.

dwoma wzajemnie odizolowanymi sferami (Latour używa w tym miejscu pojęcia „izba” na podobieństwo dwuizbowej organizacji parlamentu) oraz zamykanie sporów politycznych poprzez użycie argumentów naukowych zawierających niepodważalne prawdy obiektywne funkcjonujące z mocą zakańczania wszelkich debat, co umożliwia im sam fakt bycia w izolacji od sieci interesów politycznych lub ekonomicznych.

Cała subtelność tego projektu zasadza się na delegowaniu władzy tym, którzy potrafią poruszać się między izbami. Kilku starannie wybranych ekspertów wyposażonych zostaje w zdolność kursowania między dwoma zbiorami i władzę mówienia (ponieważ są ludźmi), władzę mówienia prawdy (gdyż dzięki ascezie poznania umknęli uwarunkowaniom świata społecznego) i wreszcie władzę zaprowadzania porządku w zgromadzeniu ludzi, przez zamykanie im dziobów [...] (PN, s. 33).

Budując koncepcję „nowoczesnej Konstytucji” Latour kreśli socjologiczną wizję zracjonalizowanego modelu ładu społecznego, w którym nauka pełni rolę ostatecznego głosu wyciszającego kakofonie wielogłosowej przestrzeni debaty publicznej. W ten sposób koncepcja rozwijana przez francuskiego socjologa i filozofa wpisuje się w metodologiczne i konceptualne ramy badań nad procesami „unaukowania prostego”⁵. Jest to termin opisujący społeczne i polityczne mechanizmy legitymizujące pretensje nauki instytucjonalnej do posiadania społecznego monopolu poznania, którego roszczenia względem racjonalności obiektywnej pozwalają na utrzymanie uprzywilejowanej pozycji w stosunku do opinii publicznej postrzeganej jako zbiorowość głosów niezdolnych do wzniesienia się ponad własne uprzedzenia, interesy, zdroworozsądkowe stereotypy czy obiegowe opinie. „Nowoczesna Konstytucja” jest zatem motorem linearnych procesów modernizacyjnych, które – będąc uwolnione od sporów o typowo politycznej naturze – stały się odbiciem prawdy ostatecznej, niepodważalnej na mocy swej naukowej obiektywności⁶. Separacja natury i polityki oraz oparcie poznania o autorytet wiedzy obiektywnej nadały ideologiczny pęd społeczeństwu nowoczesnym,

5. Beck, *Spoleczeństwo ryzyka...*, s. 242–243.

6. Prawdopodobnie ta stała się przyczynkiem do krytyki sił sprawczych społeczeństwa nowoczesnego (Piotr Sztompka) oraz pretekstem do teoretyzowania na temat tzw. „modernizacji refleksyjnej” (Ulrich Beck). Por. Piotr Sztompka, *The Trauma of Social Change. A Case of Post-communist Societies*. W: *Cultural Trauma and Collective Identity*, red. Jeffrey C. Alexander, Ron Eyerman, Bernhard Giesen, Neil J. Smelser, Piotr Sztompka, Berkeley and Los Angeles, University of California Press, 2004; Ulrich Beck, *The Reinvention of Politics: Toward a Theory of Reflexive Modernization*, w: *Reflexive Modernization. Politics, Tradition and Aesthetics in the Modern Social Order*, red. Ulrich Beck, Anthony Giddens, Scott Lash, Stanford, Stanford University Press, 1994.

które swój rozwój oparły o racjonalną kalkulację, a tę z kolei o obiektywizm praw i prawidłowości natury⁷.

Proponowany projekt ekologii politycznej opiera się na zakwestionowaniu dogmatu „nowoczesnej Konstytucji”, która – co ciekawe – stała się również ideologicznym motorem ruchów tzw. „ekologii głębokiej”, utożsamianych raczej z światopoglądem ponowoczesnym, niżli ideologią i filozoficznym dyskursem nowoczesności. Jak trafnie zauważa Latour:

[...] ruchy „zielonych”, chcąc nadać naturze wymiar polityczny, trafiły w samo sedno tego, co nazywamy tu nowoczesną Konstytucją. Przez swą dziwną strategię, którą zajmujemy się w tym rozdziale, chcąc chronić naturę, ruchy ekologiczne utrzymywały jednocześnie taką jej koncepcję, która uniemożliwiała im prowadzenie walki politycznej (PN, s. 41).

Na pierwszy rzut oka krytyka ruchów ekologicznych, a więc najistotniejszego zapalnika eksplozji światopoglądu ekologicznego w czasach najnowszych⁸ wydaje się nieco zaskakująca. Jednak dla uważnego czytelnika staje się oczywiste, że dokonanie takiego zabiegu jest nieuchronne z punktu widzenia logiki wyводу zastosowanego przez Latoura. Istota *Polityki natury* wyraża się bowiem nie poprzez drobiazgową analizę zagrożeń technicznych i sposobów radzenia sobie z nimi na płaszczyźnie ekonomicznej, politycznej i naukowej. Tego w publikacji tej po prostu nie ma. Latour wychodzi bowiem poza standardowe i uproszczone recepty i rozumie, że pojmowanie natury w duchu ekologii politycznej nie oznacza jedynie wymiany jednego aktora sceny politycznej na „lepszy model”. Wymianie podlegać musi cały system filozoficzno-dyskursywny zasilający scenę polityczną wraz z postrzeganiem roli natury, nauki i cywilizacji jako takiej (nowa epistemologia polityczna).

Propozycja Latoura zakłada zbudowanie dyskursywnych fundamentów tzw. „Republiki” (PN, s. 104), czyli prawdziwej RZECZpospolitej pojmowanej jako kolektywy aktorów ludzkich i nie-ludzkich, w którym podmiotowość sprawcza

7. Problematyka ta dotyczy teorii filozoficznych opierających się na pojęciu tzw. „prawa natury” postrzeganego jako terminu opisującego zbiór prawidłowości niezmiennych, które muszą być ujęte jako fundamenty każdego projektu politycznego umożliwiającego regulację życia społecznego. Zob. Henryk Olszewski, Maria Zmierzak, *Historia doktryn politycznych i prawnych*, Poznań, 1994; Jerzy Szacki, *Historia myśli socjologicznej*, Warszawa, PWN, 2004.

8. Szczególna rola ruchów społecznych w procesie popularyzacji świadomości ekologicznej stała się przedmiotem wielu analiz socjologicznych, z których jedną z ciekawszych wydaje się być koncepcja społeczeństwa sieciowego Manuela Castellsa, w której społeczna produktywność ruchów ekologicznych wynika z ich zdolności do adaptacji się do warunków struktury społecznej opartej na ciągłej wymianie informacji. Zob. Manuel Castells, *The Power of Identity*, Oxford, Blackwell Publishers, 2004.

nie jest przypisywana jedynie aktorom społecznym (indywidualnym albo kolektywnym) ale również rzeczom świata natury. W tym momencie docieramy do bodaj najciekawszego wątku recenzowanego tekstu. Istotą Republiki jest zaprowadzenie modelu cywilizacji zakładającego dwie, dość zaskakujące z punktu widzenia tradycyjnej myśli społecznej, cechy charakterystyczne. Po pierwsze, jest to „rozciągnięcie mowy na nie-ludzi” (PN, s. 116). Proces ten nie oznacza, rzecz jasna, prostej antropomorfizacji świata nieożywionego. Jego istotą jest raczej uczynienie naukowców rzecznikami natury, wyrażającymi jej interesy na forum kolektywu ludzi i nie-ludzi. Zabieg ten niesie za sobą jednak dość nieoczekiwaną konsekwencję. Rozmowa „pojawia się, gdy mnożą się kontrowersje: koniec natury oznacza również koniec naukowej pewności co do niej” (PN, s. 106). W praktyce działania kolektywu oznacza to nieuchronnie odejście do modelu unaukowania prostego na rzecz swoistej polifonii nauk swobodnie konkurujących w ramach zrzeszenia obdarzonych głosem ludzi i nie-ludzi.

Obdarzenie głosem wymaga także, i to jest druga z cech wyróżniających Republikę, nadania nie-ludziom jakiejś nowej formy tożsamości. W tym właśnie wyraża się najdobitniej istota socjologicznego stanowiska Latoura. Chodzi z grubsza o to, by całokształt rozważań nad naturą i społeczeństwem uchwycić z perspektywy nowej, dość rewolucyjnej teorii podmiotowości rozciągającej pojęcie działania sprawczego na przedmioty i obiekty nieożywione. W ten sposób przechodzimy do koncepcji „Aktora-Sieci” (*Actor Network Theory – ANT*)⁹. ANT jest teorią z grupy socjologii posthumanistycznej¹⁰, którą jej twórcy – Bruno Latour, Michel Callon i John Law – zaproponowali oryginalnie dla potrzeb wyjaśniania przebiegu procesów żywiolowych zachodzących w systemach społeczno-technicznych. Istota tej teorii zawiera się w próbie przededefiniowania tradycyjnego rozumienia aktora społecznego, które w klasycznej myśli społecznej i socjologicznej odnosi się do jednostki lub zbiorowości działającej w kategoriach intencjonalnych i wolicjonalnych. Z perspektywy koncepcji ekologii politycznej, tego typu podejście jest traktowane jako nazbyt redukcjonistyczne:

Przypuśćmy teraz, że znaleziono was w zrzeczeniu ludzi i nie-ludzi – zrzeczeniu, którego dokładnego składu nikt nie zna, ale o którym cały szereg dowodów pozwala mówić, że jego członkowie działają, to znaczy, modyfikują innych aktorów poprzez szereg

9. Czytelnikom zapoznanym ze współczesnymi teoriami literaturoznawczymi i kulturoznawczymi koncepcja ANT z pewnością przypomina koncepcje „podmiotu terminalnego” zaproponowaną przez Scotta Buckatmana dla określenia nowego typu podmiotowości powstałej w rezultacie interakcji człowiek-komputer. Scott Bukatmann, *Terminal Identity. The Virtual Subject in Postmodern Science Fiction*. Durham NC and London: Duke University Press, 1993.

10. George Ritzer, *Modern Sociological Theory*, New York, McGraw-Hill, 2008.

podstawowych transformacji, których listę można stworzyć na podstawie protokołu doświadczeń. Jest to minimalna świecka i niepolemiczna definicja aktora (*PN*, s. 120–121).

Rozumienie klasyczne jest pochodną rozróżnienia pomiędzy rzeczami a aktorami społecznymi, przy czym tym pierwszym przypisywano naturę bytów biernych, ustanowionych przez konieczność obiektywnych związków przyczynowo-skutkowych, natomiast tożsamość podmiotów ludzkich charakteryzowano poprzez esencjonalną zdolność do podejmowania działania sprawczego. W myśl postulatów ekologii politycznej, rozróżnienie takie jest nie tylko błędne, ale również politycznie szkodliwe, gdyż uniemożliwia redefinicję relacji między społeczeństwem a naturą w kategoriach wspólnego kolektywu.

Latour postuluje zatem ujęcie politycznych debat o naturze w conceptualne ramy wspólnoty zrzeszającej nie ludzi i rzeczy (albo ludzi i nie-ludzi) ale „aktanty”, czyli „interferujące czynniki sprawcze” (*PN*, s. 121). Poprzez zastosowanie tego wybiegu terminologicznego, Latour unika zarówno pułapki reifikacji, jak i niebezpieczeństwa popadania w społeczny konstruktywizm. Ze ściśle metodologicznego punktu widzenia jest to najistotniejszy wątek *Polityki natury*, której sens, przypomnijmy raz jeszcze, zawiera się w obietnicy stworzenia takiej ontologii, która opisuje tożsamość aktora tylko i wyłącznie w kategoriach operacyjnych, poprzez zdolność wywierania określonego wpływu na własne otoczenie. Taka propozycja teoretyczna wydaje się być szczególnie inspirująca na tych czytelników, którym nieobce są teorie strukturalistyczne i post-strukturalistyczne, a więc koncepcje zakładające podejście z gruntu anty-esencjonalne, w którym autonomiczny podmiot jest jedynie złudzeniem, realne są natomiast sieci relacji ujęte w termin struktura.

Myślenie Latoura niewątpliwie wpisuje się w nurt badań zapoczątkowany przez Emile Durkheima i Ferdianda de Saussure. W tym rozumieniu, tożsamość (a jednocześnie, sprawstwo i podmiotowość) aktanta nie jest uwarunkowana właściwością esencjonalną, lecz jest wynikiem całokształtu relacji z innymi elementami (aktantami), które zachodzą na przestrzeni sieci wzajemnych interferencji. Sieć w tym ujęciu nie może być zatem utożsamiana z pojęciem społeczeństwa. Jest to raczej skomplikowany układ relacji zachodzących – jak ma to miejsce w naszym przypadku – pomiędzy aktorami społecznymi a otoczeniem naturalnym funkcjonujący w taki sposób, że końcowy wynik jest zawsze sumą wzajemnie na siebie oddziałujących aktantów. Podajmy prosty przykład. Jednym z największych wyzwań współczesnej medycyny jest problem pojawiania się szczepów bakterii opornych na działanie antybiotyków. Proces ten nie jest jedynie wynikiem ewolucyjnego różnicowania się mikroorganizmów przebiegającego zgodnie z prawami natury. Jest to raczej rezultat „zaskakującego wtargnięcia” (*PN*, s. 126) mikroorganizmów w świat błędnie przemyślanej praktyki lekarskiej, w której

panuje przekonanie o powszechnej konieczności stosowania antybiotyków nawet w przypadkach chorobowych tego niewymagających (zakażenie wirusowe). Upowszechnienie się terapii antybiotykowej „otworzyło furtkę” dla różnicowania się szczepów opornych na ten rodzaj medykamentów. Dla pełnego zrozumienia tego procesu nie można zastosować zatem klasycznego schematu zakładającego opozycję między aktywnym aktorem społecznym a biernym przedmiotem świata natury¹¹. Kluczową kompetencją poznawczą staje się rozumowanie w kategoriach wielokrotnych sprzężeń zwrotnych zachodzących między elementami świata natury a praktykami społecznymi wraz z ich zapleczem technicznym i technologicznym.

Metodologiczne założenia ekologii politycznej wydają się stanowić bardzo inspirującą dekonstrukcję tradycyjnych założeń humanistyki przez co otwierają drogę dla konceptualizacji zorientowanych jednoznacznie syntetycznie oraz interdyscyplinarnie. Proponowane przez Latoura praktyczne rozwiązania polityczne wydają się jednak stanowić projekt nazbyt optymistyczny, niezwykle trudny w realizacji przynajmniej w świecie polityki, jaki znamy. Jednym z centralnych politycznych postulatów autora *Polityki natury* jest decentralizacja nauk, które winny ze sobą konkurować za zasadach otwartej debaty, reprezentując wspólne interesy ludzi i nie-ludzi, uznając przy tym niepewność jako naturalny składnik dążenia do wiedzy:

Druga z tych postaw [akceptacja niepewności – T.B.] ma tę zaletę, że zastępuje to, co bezdyskusyjne, możliwością dyskusji i łączy w jedno dwa pojęcia: obiektywnej nauki i sporu. Im więcej mamy rzeczywistości, tym więcej dyskusji (*PN*, s. 106).

To właśnie zdecentralizowane nauki (celowo wprowadzona liczba mnoga) są w stanie „zmusić świat do mówienia” poprzez „wynajdowanie za pośrednictwem instrumentów i w sztucznych warunkach laboratorium przemieszczeń punktów widzenia niezbędnych dla życia publicznego” (*PN*, s. 199). W największym skrócie chodzi o to, że konkurencja nauk na zasadzie głosów w demokratycznej debacie publicznej pozwala na pełniejsze uchwycenie struktury sieci wzajemnych relacji i „zaskakujących wtargnąć” nie-ludzi w obszar społeczny (oraz na odwrót). Czy nie jest jednak raczej tak, że zdecentralizowane nauki konkurują ze sobą nie na zasadach wielogłowej debaty, ale raczej na zasadach wolnorynkowej konkurencji, respektując przy tym przede wszystkim partykularne interesy ekonomiczne

11. Koncepcja ANT nie jest zupełnie oryginalnym pomysłem. Podobne procesy zostały opisane w ramach koncepcji inkubacji wypadków w systemach społeczno-technicznych. Natomiast sama zasada sprzężenia zwrotnego między aktorem a siecią przypomina do pewnego stopnia koncepcję strukturacji zakładającą wystąpienie wzajemnych zależności pomiędzy podmiotowym działaniem sprawczym (*agency*) a strukturą (*structure*).

i polityczne, a nie osiągnięcie dobra publicznego?¹² Nauki od zawsze były niejednolite i zdecentralizowane, od zawsze rozpadały się na wiele konkurujących paradygmatów (*nota bene* w tym miejscu warto odnotować brak pracy Thomasa Kuhna¹³ w skądinąd bardzo obszernej i interdyscyplinarnej bibliografii pracy), co niekoniecznie pozwoliło „ucywiliżować” relacje między społeczeństwem a naturą.

Trudno jest jednoznacznie grupę docelowych odbiorców *Polityki natury*. Publikacja ta zdaje się bowiem wymykać próbom jednoznacznej klasyfikacji i stanowi projekt interdyscyplinarny, łączący w sobie takie popularne nurty współczesnej humanistyki jak post-humanizm, eko-krytyka, czy polityka kulturowa. Biorąc pod uwagę strukturalistyczne korzenie oraz fakt, że współtworzona przez Latoura koncepcja ANT stanowi efekt „bezwzględnej aplikacji semiotyki”¹⁴ do dziedzin poznania zdecydowanie wykraczających poza typowe zainteresowania studiów nad kulturą symboliczną, można przypuszczać, że książka stanowi ciekawą alternatywę dla koncepcji o ugruntowanej pozycji w świecie humanistyki, takich jak chociażby teorie społeczeństwa ryzyka (Ulrich Beck), czy koncepcję „późnej nowoczesności” (Anthony Giddens). Wartością dodaną *Polityki natury* jest z pewnością fakt jednoznacznie socjologicznego umocowania podejmowanych przez Latoura koncepcji filozoficznych, które bezpośrednio dotyczą problemów mobilizacji i demobilizacji politycznej w realiach polityki odchodzącej od tradycyjnych postulatów skoncentrowanych w głównej mierze na nierównościach klasowo-warstwowych¹⁵.

12. Proces ten świetnie opisują Mary Douglas i Aaron Wildavsky, pokazując społeczne zróżnicowanie w percepcji ryzyka technicznego jako współistniejące ze sobą perspektywy poznawcze, z których każda rości sobie prawa do realizacji własnych wartości i interesów, propagując tym samym własną wersję natury. W podobnym tonie wypowiada się Ulrich Beck, pisząc o konfrontacji nauki i kontr-nauki w realiach społeczeństwa ryzyka. Zob. Mary Douglas and Aaron Wildavsky, *Risk and Culture. An Essay on the Selection of Environmental and Technological Dangers*, Berkeley and Los Angeles: University of California Press, 1983; Beck, *Spoleczeństwo ryzyka...*

13. Thomas S. Kuhn, *Struktura rewolucji naukowych*, Warszawa, PWN, 2011.

14. John Law, *After ANT: Complexity, Naming and Topology*, w: *Actor Network Theory and After*, red. John Law, John Hussard, Oxford, Blackwell, s. 3.

15. Claus Offe, *Nowe ruchy społeczne: przekraczanie granic polityki instytucjonalnej*, w: *Socjologia. Lektury*, red. Piotr Sztompka, Marek Kucia, Kraków, Wydawnictwo Znak, 2005.